Nr. 68 | Kraków, sobota 24 marca 1934 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Wszystkie nasze dzienne sprawy

Istnieją w Polsce pewne zwyczaje, w innych krajach nieznane. Jest np. zwyczaj urlopów ministerjalnych, szczególnie uprawiany za premjerostwa p. Świtalskiego. Jest zwyczaj feryj świątecznych, w czasie których spoczywa praca rządowa ze specjalnem zaniedbaniem inicjatywy, która w naszych warunkach jest jedynym motorem działania publicznego. O zwyczaju niezwoływania Sejmu przez 9 miesięcy w roku niema co mówić — już do tego przyzwyczailiśmy się, zaś sprawcy uważają to za całkiem naturalne.

Zwyczaj urządzania feryj świątecznych z biegiem lat coraz silniej pęcznieje: obejmuje on już nietylko same święta, ale i kilka dni przed i po świętach. W tym czasie najwyższa machina państwowa przestaje regularnie funkcjonować, ograniczając się do załatwiania codziennych kawałków. Byłoby to jeszcze zrozumiałe w czasach normalnych, kiedy nadzwyczajne wydarzenia i zagadnienia należą do rzadkości, podczas gdy u nas — odwrotnie — dzieją się same nadzwyczajności, które jednak muszą czekać na czasy poferjalne.

Piszemy to w związku z doniesieniem, że z powodu zbliżających się feryj świątecznych Rada ministrów zbiera się w tych dniach na jedno posiedzenie dla załatwienia, jak wyraźnie się dodaje, drobnych spraw, podczas gdy większe zostają odłożone na czas po ferjach. Co można rozumieć pod drobnemi sprawami, nie rozumiemy. Sądziliśmy, że niema dla sprawy publicznej spraw o tak małej wadze, że można je załatwić — jak się to mówi — między progiem a drzwiami; sądziliśmy, że wszystko, czem w granicach swej u nas nieograniczonej kompetencji zajmuje się Rada ministrów, ma wagę i znaczenie jako miarodajne dla interesów publicznych.

A tymczasem większe sprawy niech czekają. Mówi się też, że muszą czekać, ponieważ Rada ministrów jako niepewna jutra, tj. stojąca przed gruntownemi zmianami, nie może prejudykować przyszłych pociągnięć nowego rządu. Byłoby to może uzasadnione tam, gdzie ze zmianą rządu następuje zmiana systemu, podczas gdy u nas wiadomo, że na coś podobnego wcale się nie zanosi: każdy rząd będzie szedł po tejsamej linji, po jakiej szły wszystkie rządy od r. 1926 z grubsza, a w szczegółach od r. 1930, odkąd rządy mają murowaną większość.

Prawdopodobnie i sprawy gospodarcze zakwalifikowane są do rzędu tych, które mogą czekać do końca feryj czy do utworzenia nowego rządu. Ze strony czynników sanacyjnych jest to zupełnie naturalny pogląd; sprawy gospodarcze nie należą u nas do tych, które się traktuje codziennie, nietylko w wolnych chwilach albo jako temat świąteczny. Zresztą poco łamać sobie głowę nad sprawą, która sama obraca się — ku lepszemu? Zapewniają przecież, że polepszenie już jest, nie należy więc przeszkadzać jego rozwojowi, który przecież przyjść musi — niechby nie przyszedł tam, gdzie tak „kompetentni" ludzie głoszą to z całą siłą wymowy i argumentów urzędowych.

Na całym świecie odmiana — ze skutkiem czy bez, ale szarpią się, robią plany, eksperymentują. Inna rzecz, że kapitalizmowi pomoże to tyle, co umarłemu kadzidło, ale w każdym razie ustrój ten okazuje jeszcze pewną ruchliwość, chęć ratowania się. U nas nawet z eksperymentami czeka się na „premjera gospodarczego", a tymczasem wszystkie nasze dzienne sprawy leżą sobie spokojnie — powiedzmy, może przesadnie — w głowach tych, którzy niemi kierują wtedy, gdy niema feryj.

Tow. Ciołkosz w więzieniu ciężko zachorował

Były poseł i więzień brzeski tow. Adam Ciołkosz, więziony obecnie w kazamatach bastjonu przy ul. Kamiennej w Krakowie, ciężko zachorował w tem więzieniu.

Kazamaty te, jak każdy krakowianin wie, pokryte są nasypem ziemnym i darnią. Panuje w nich niesłychany zaduch. Od zewnątrz niema okien; okna wychodzą na maleńkie podwórko wewnętrzne. Widzenia z odwiedzającymi go ma tow. Ciołkosz przez kratę.

W ostatnich dniach tow. Ciołkosz ciężko zapadł na zdrowiu, wciąż ma gorączkę, prawie nic jeść nie może, strasznie źle wygląda, zdaniem lekarza więziennego powinienby być leczony klinicznie, a może i operowany, gdyż cierpi na chorobę Basedową i ma zaatakowany gruczoł tarczykowy. Pobyt w więzieniu jest dlań zabójczy.

—ooo—

Co znaczy „interesy się skrzyżują"?

W stosunkach między Polską a Czechosłowacją, jakie w ostatnim czasie — równo z podpisaniem paktu z Niemcami — się wytwarzyły, ułożyły sobie pisma sanacyjne dwojaką metodę postępowania: jedne używają pałki, drugie kwiatu — obie metody w skutkach są identyczne, obie sumują się w słowie: bić.

Do pism używających drugiej metody należy „Kurjer Poranny", w którym p. W. Stpiczyński poświęca tej sprawie artykuł wstępny (Nr. z 23-go marca). Już sam tytuł „Droga z Pragi do Warszawy" ujmuje problem conajmniej w jednostronny sposób. Z jakiej bowiem racji Czechosłowacja ma pierwsza wyciągnąć rękę do pojednania? Czy może dlatego, że ostatnio nastąpiło tam — to nie da się zaprzeczyć — zaostrzenie polityki wobec mniejszości polskiej? Ależ sanacja nigdy na takie „drobnostki" nie zważała, dopóki polityka jej szła innym, powiedzmy, francuskim torem. Dopiero gdy uważa, że ma plecy kryte od Berlina, przypomina sobie, że w Czechosłowacji, ściślej: na Śląsku i na pograniczu morawskiem, żyje mniejszość polska, mniejszość robotnicza, za którą zawsze i wszędzie ujmowała się PPS, podczas gdy sanacja jej nie znała.

Do jakiej konkluzji dochodzi p. Stpiczyński na podstawie swego jednostronnego ujęcia kwestji? Oto pisze w końcowych słowach: „Albo prawa Polaków będą uczciwie i szczerze respektowane i będziemy mieli wspólne interesy, albo nie i wtedy interesy się skrzyżują". Czy tylko interesy? A nie ma się przypadkiem na myśli skrzyżowania szabel?

Były czasy, kiedy prasa polska, zupełnie słusznie, występowała przeciw ruchowi mniejszości polskiej w Niemczech. Dziś, gdy stosunki w Niemczech z pewnością nie polepszyły się, w prasie o tem głucho. Jakżeż występywać przeciw przyjacielowi, niemal sojusznikowi! Ale ta prasa potrzebuje koniecznie jakiegoś żeru nacjonalistycznego, zamiast Niemiec znalazła teraz Czechosłowację. — I to ze stanowiska sanacji w porządku: można bratniej duszy dużo wybaczyć, ale nie znosi się demokracji i wolności, jeżeli się u siebie w domu ma — coś przeciwnego i to uważa się za najlepsze w świecie urządzenie. Co innego Hitler, co innego Masaryk: pierwszy wyciągnął palec i odrazu pochwyciło się całą ręką; drugi zawsze podawał całą rękę do zgody, to odpowiada mu się — to jeszcze najłagodniejsza forma — skrzyżowaniem interesów. Ależ bądźcie panowie szczerzy, jeśli wam wolno: czy i jakie tajne klauzule zawiera pakt z Niemcami?

—ooo—

Ci, którzy jeżdżą III klasą

Przed kilku dniami zacytowaliśmy z jednego z pism sanacyjnych jako dowód ubóstwa ziemian, że jeżdżą oni III klasą, bo ich na lepszą nie stać. Gdybyśmy nie mieli innych zmartwień, ubolewalibyśmy nad losem tych biedaków, którzy musieli wyrzec się nietylko wygodniejszej jazdy koleją, ale nawet, o zgrozo, nie trzymają już własnych samochodów.

Nagle czytamy w pismach: „Do dworu w Lisicach, pod Łodzią, dostali się złodzieje, którzy skradli kasetkę żelazną, zawierającą 5.800 zł. gotówką, oraz biżuterję, brylanty, srebrną zastawę stołową itd., łącznie wartości około 50.000 złotych. Policja prowadzi dochodzenia". Są więc jeszcze ziemianie, którzy mają pieniądze, których stać na trzymanie w domu znacznej gotówki i biżuterji, zapewne rodowej! Trudno rozczulać się nad losami kasty, która w dobrych czasach nie potrafiła ograniczyć się w potrzebach, aby pomyśleć o czasach gorszych, ale nawet w ludzkich warunkach los takiego ziemianina, jeżdżącego III klasą, jest do pozazdroszczenia w porównaniu z losem setek tysięcy robotników i miljonów chłopów, którzy nie mają na ważniejsze potrzeby niż na jeżdżenie wogóle.

W innem piśmie czytaliśmy, że na pewnym zjeździe ziemian wszystko odbywało się, w porównaniu z dawnemi czasy, bardzo skromnie. Naprzykład na śniadanie zamiast ostryg tylko kawa z pieczywem. A dla ilu to ludzi takie śniadanie stanowi niedościgły ideał? Prawda, ziemianie są z lepszej gliny ulepieni i dlatego to, co dla „zwykłych" ludzi jest marzeniem, dla nich jest dowodem biedy.

SPRAWY PARTYJNE

—o—

KONFERENCJA PARTYJNA

odbędzie się w Krakowie w poniedziałek 26 marca o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z XXIII kongresu partyjnego. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

Droga bez powrotu

Wybory do rady municypalnej Londynu oznaczały nie tylko wspaniałe zwycięstwo *socjalistycznej* Partji Pracy; oznaczały jednocześnie zupełną katastrofę *liberalizmu* mieszczańskiego. Wielka Brytanja wraca do „systemu dwuch partyj"; na polu bitwy pozostają dwie siły: *Socjalizm i konserwatyzm. Liberalizm* angielski schodzi stopniowo z widowni; nie gra już w tej chwili żadnej większej roli, chociaż decydował nie tak znowuż dawno pod wodzą *Asquitha* i *Lloyd George'a* o losach polityki Imperjum.

Taki sam proces istnieje mniej więcej wszędzie.

W krajach skandynawskich, w Belgji i w Holandji, w Finlandji i w Łotwie cały ciężar walki przeciwko prądom faszystowskim spadł na barki ruchu socjalistycznego. W Hiszpanji rzecz wygląda bardzo podobnie. W Austrji tak zw. postęp mieszczański zapadł się pod ziemię; skoro zagrały armaty *Dollfussa;* nie było go nigdzie, — ani po jednej, ani po drugiej stronie. We Francji „stary" radykalizm przeżywa ciężki kryzys; przeciwko niemu wykuto broń z afer *Stawickiego;* doświadczone wygi parlamentarn ulokowały się bezpiecznie w fotelach gabinetu „jedności narodowej" *Doumergue'a;* „młodych", ludzi sprężystych, ludzi z temperamentem, ludzi odważnych wystawiono na sztych i... „puszczono na flukta".

**

W krajach, objętych prądami faszystowskiemi, śmierć liberalizmu była — zaiste — *śmiercią bez chwały.* Proszę tylko spojrzeć ze spokojnym objektywizmem na tak zw. *polską inteligencję postępową.*

Znaczna większość zaprzęgła się do rydwanu „sanacji", zachowując dla osłody trzy słabiutkie echa lat minionych: 1) niechęć do narodowej demokracji, 2) brak antysemityzmu i 3) zamiłowanie do anegdotek na temat księży, jeżeli ks. *Żongołłowicz* nie słyszy; to ma być widocznie taka „kulturalna" forma „libertynizmu"... Część inna, mniejsza i stosunkowo odważniejsza, skupiła wysiłek życiowy — wbrew ks. *Żongołłowiczowi* — na problemach świadomego macierzyństwa i listów pasterskich episkopatu, unikając skrzętnie wszystkiego, coby zatrącało, choćby pośrednio, o Brześć albo o Łuck. Część trzecia i ostatnia wreszcie utknęła przy *kwestji żydowskiej* niby „byczek obwiepolski", jeno od przeciwnej strony, — spełniając dokładnie najtajniejsze sny sztabu „obwiepolskiego".

To i wszystko...

**

Bo układ stosunków społeczno-politycznych świata rozwija się w tempie wręcz błyskawicznem w kierunku „polaryzacji"; likwidują się kierunki, ideologje, prądy, usiłujące kroczyć drogą „złotego środka". Niepodobna utrzymać się na takiem stanowisku że oto biorę wielki sam przez się problem *świadomego macierzyństwa, naprzykład,* o niego walczę, o niego *wyłącznie* się borykam z episkopatem, z kodeksem karnym, z kołtuństwem. Takie sytuacje należą do przeszłości raz na zawsze zamkniętej i skończonej. I ratunek przed rozpaczą anarchicznej płodności, i kwestja żydowska, i postępy klerykalizmu, i beznadziejność młodych pokoleń inteligencji, — cały ten kompleks zjawisk rozstrzygnie się na płaszczyźnie pytania: *SOCJALIZM CZY FASZYZM.* Droga, na którą ruszył świat, jest *drogą bez powrotu.* Trzeba wybierać. Dlatego właśnie umiera *liberalizm,* ruch, który pragnął uniknąć za wszelką cenę wyboru.

Niechże więc odpoczywa sobie w spokoju. A koła inteligencji *naprawdę postępowej*, zdolnej do walki i do ofiary, mają przed sobą jedno tylko wyjście z tragicznego osamotnienia: przyłączenie się na śmierć i życie do jedynej siły na świecie, „wiosłującej przeciwko faszystowskiemu prądowi" — do *ruchu socjalistycznego.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Węgiel - ginący przemysł

Węgiel to nietylko największa gałąź przemysłu i największy warsztat pracy robotników, pracowników biurowych, inżynierów, ale także podstawa egzystencji i rozwoju całego życia gospodarczego w państwie. Stępiona klęskami kryzysowemi wrażliwość społeczeństwa nie reaguje już wcale na takie codzienne wiadomości prasy jak: **zamknięto z braku zamówień w takiem a takiem zagłębiu taką a taką kopalnię, zwolniono tyle a tyle setek robotników, tyle a tyle setek posłano na kilkumiesięczny urlop turnusowy.** Zapowiedziano nowe zamknięcia kopalń i nowe redukcje robotników. A przecież te ciągłe redukcje robotników, urlopy turnusowe, ograniczania wydobycia, zamykanie kopalń, to **coraz szybsza likwidacja przemysłu węglowego.**

Może niżej podanych kilka suchych cyfr, w których mieści się nietylko dramat setek tysięcy ludzi, ale i ogrom zniszczenia górnictwa węglowego, dźwigniętego i doprowadzonego do rozkwitu ciężkim trudem, potem, kalectwem i krwią pokoleń pracowitych górników— uprzytomni społeczeństwu potworne rezultaty gospodarki kapitalistycznej na tym tak ważnych odcinku życia gospodarczego.

W roku 1929 wydobyliśmy 46 milj. TON WĘGLA a w roku 1933 już tylko 27 MILJ. ton. W roku 1929 wartość sprzedanego węgla wynosiła około 830 MILJONÓW ZŁOTYCH, a w roku 1933 prawie przy tych samych cenach, wartość sprzedanego węgla wynosiła już tylko około 450 MILJ. ZŁ. Za wywiezio ny w roku 1929 na rynki zagraniczne węgiel otrzymała Polska około 290 MIL. ZŁOTYCH, a w roku 1933 już tylko około 165 MIL. Złotych.

W ogólnym przewozie towarów kolej węgiel wynosi jeszcze dziś 50 procent całego przewozu.

W roku 1929 pracowało w kopalniach węgla, we wszystkich zagłębiach 134 TYSIĄCE ROBOTNIKÓW a w roku 1933, jeżeli uwzględnimy urlopy turnusowe i przymusowe świętówki, pracuje faktycznie już tylko OKOŁO 50 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW. Gdy przyjmiemy, że każdy zatrudniony robotnik utrzymuje ze swego zarobku żonę i dwoje dzieci, to **w roku 1929 żyło z zarobków tylko robotniczych w górnictwie węglowem 536 TYSIĘCY OSÓB, a w roku 1933 już zaledwie 200 TYSIĘCY OSÓB. Ogólna suma rocznego zarobku robotników w górnictwie węglowem wynosiła w roku 1929 około 355 MILJON. ZŁOTYCH a w roku 1933 już tylko ok. 157 MILJON. ZŁOTYCH.**

Oto straszna wymowa suchych cyfr, lecz jakże żywych tragedją katastrofy górnictwa węglowego — tragedją nędzy setek tysięcy górników i ich rodzin. Niestety i ten katastrofalny stan górnictwa węglowego — to jeszcze nie dno katastrofy. Na kwiecień — maj zapowiedziane są nowe masowe redukcje, urlopy turnusowe i zamykanie nowego szeregu kopalń, tak zwanych mniej rentownych. Dziś już niema takiej kopalni i huty, którąby nie stosowała od kilku lat przymusowych urlopów i świętówek. Jest to już ustabilizowany system rozkładania klęski bezrobocia na wszystkich górników. Uwzględniając urlopy turnusowe i świętówki przymusowe przekonywamy się, że **wszyscy górnicy pracują przeciętnie w roku tylko 7 miesięcy. A cały szereg kopalń zatrudnia robotników,** po odliczeniu świętówek i urlopów turnusowych, **tylko przez 6 miesięcy w roku.**

Nędza, jaka panuje wśród rodzin górniczych nie da się opisać. Nędza ta jest tem straszniejsza im wcześniej się zaczęła, a tem rozpaczliwsza, że nie widać żadnej poprawy, żadnego końca temu stałemu i beznadziejnemu głodowaniu. Przeciwnie, każdy miesiąc przynosi nową serję świętówek, nową serję urlopów turnusowych, a więc wzmożone głodowanie i wyrzeczenie się wszystkiego, co jest niezbędne do życia.

Katastrofa górnictwa i klęska bezrobocia maszerując stale naprzód — **niszczą także — obok robotników — podstawy bytu emerytów i inwalidów pracy.**

Bo oto wskutek coraz mniejszej liczby zatrudnionych, spadają stale wpływy finansowe do kas brackich i rosną deficyty. Wpływy ze składek górników do kas brackich **przestały już dawno tworzyć fundusze dla tych, którzy jutro staną się niezdolni do pracy.** Składki do kas brackich tych, co jeszcze pracują, **nie wystarczają już dziś na renty dla tych, co stali się kiedyś niezdolnymi do pracy. W zagłębiu Dąbrowskiem nie chcą górnicy już dłużej płacić na zadłużone kasy brackie. W zagłębiach: Górnośląskiem i Krakowskiem zarządy kas brackich obniżają głodowe renty i podwyższają składki tym, którzy jeszcze pracują.** Tego rodzaju barbarzyńskie operacje nie dają jednak w rezultacie jakiejś, chociażby na najniższym poziomie stojącej równowagi budżetów. Spadek liczby zatrudnionych, świętówki, urlopy turnusowe uniemożliwiają wszelkie oszczędności i powodują nowe deficyty. **Kasy brackie stanęły już w obliczu bankructwa, a emeryci — przed grozą utraty głodowych rent, a ci robotnicy zaś, którzy staną się niezdolni do pracy, stoją przed niemożliwością otrzymania renty,** chociaż przez długie lata opłacali emerytalne składki. Władze nie przewidują się wcale, albo bardzo mało zbliżającą katastrofą kas brackich, a naweł całego przemysłu węglowego. W kasach brackich obniża się renty, podwyższa wkładki, a w górnictwie **zaleca się kapitalistom dalszą centralizację wydobycia na najrentowniejszych kopalniach, a więc — zamykanie nowych kopalń, redukcje nowych tysięcy robotników,** i tak wkoło, aż do skutku, **aż do zupełnej ruiny kopalń i nędzy robotników.**

Centralny Związek Górników i cały masowy ruch robi wszelkie możliwe wysiłki w kierunku mobilizacji oporu mas górniczych przeciw tej strasznej polityce zniszczenia przemysłu górniczego. Centralny Związek Górników wzywa ciągle górników: **nie dajcie zamykać i topić kopalń, nie dajcie się redukować!** Obok tego, chcąc ratować emerytów przed śmiercią głodową, opracował Centralny Związek Górników projekt finansowego ratowania kas brackich przed bankructwem. **Domaga się płacenia przez kapitalistów od każdej wydobytej tony węgla 1 złotego na rzecz kas brackich i pomocy dla najwięcej dotkniętych bezrobociem.** Żądanie to stało się dziś tak popularne wśród ogółu górników, że nawet te nieklasowe organizacje, które to żądanie potraktowały z początku jako „demagogję", dziś zmuszone przez masy — muszą udawać że żądanie to popierają.

Masy górnicze, zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie chytra gra związków „sanacyjnych" i enpeerowskich paraliżowała dotychczas (niestety jeszcze skutecznie) ich wolę do walki i obrony, **zaczynają coraz wyraźniej stawać po stronie socjalistycznego ruchu klasowego.** Przywódcy nieklasowych organizacji znajdują się coraz wyraźniej w ślepej ulicy własnej demagogji. Muszą, zgrzytając zębami, coraz częściej akceptować pod naporem własnych członków hasła i żądania, wysuwane przez socjalistyczny klasowy ruch robotniczy. **Umysły, uczucia i nastroje mas górniczych krystalizują się** — coprawda powoli, ale widocznie i konsekwentnie — wokół haseł klasowego ruchu, aż do ostatecznego wniosku: **„gospodarka kapitalistyczna, to ruina przemysłu, to coraz większa nędza mas, to katastrofa. Aby żyć, musimy pokonać kapitalizm".**

JAN STAŃCZYK.

Pan Car nie jest odosobniony

Rozporządzenie ze znakami zapytania

W tak zwanem Wolnem Mieście Gdańsku Sejm jest usunięty na stronę i władzę ustawodawczą sprawuje Rząd czyli senat gdański.

Jak to ustawodawstwo w rękach senatu wygląda, można sądzić z ogłoszonego w tych dniach rozporządzenia o wykonaniu i darowaniu kar.

Rozporządzenie to już ogłoszone w dzienniku urzędowym w. m. Gdańska zawiera następujące zdanie, które podajemy w dosłownym przekładzie na język polski:

„Na podstawie § 73 rozporządzenia o wykonaniu i darowaniu kar z dn. ?? lutego 1934 r. (Dz. Ustaw str. ??) postanawia się"...

W dalszym ciągu rozporządzenie wspomina o ministrze sprawiedliwości, a Wolne Miasto Gdańsk **nie ma ministra, natomiast ma senatorów. Senatorem sprawiedliwości w Gdańsku jest** dr **Wierciński - Keiser.**

Jak widać z powyższego, p. **Car** ze swoim projektem konstytucyjnym, zawierającym w nawiasie uwagi referenta, **nie jest odosobniony, a niechlujna praca ustawodawcza wykonywana przez niepowołanych ludzi zdarza się także gdzieindziej.**

Kwestja obniżenia czynszów

Od kilku tygodni sprawa obniżenia czynszów stała się istnym wężem morskim, tj. zagadką, która codziennie znajduje inne rozwiązanie. Raz donosi się, że delegaci lokatorów otrzymali w ministerstwie zapewnienie, że się nad tą sprawą myśli, drugi raz donoszą, że w ministerstwie żadnej takiej delegacji nie przyjęto. Innym znów razem czytamy, że za samorzutną akcję obniżeniową mężowie zaufania lokatorów zostali aresztowani. Nareszcie autentyczne wyjaśnienie: sfery rządowe nie widzą potrzeby zajmowania się tą sprawą, ponieważ są zdania, że sama najlepiej się załatwi, tj. że ze wzrostem ruchu budowlanego czynsze same spadną.

Zasadniczo możnaby to zapatrywanie uważać za słuszne, o ile uznaje się jeszcze zasadę o podaży i popycie. Będzie więcej mieszkań, będą więc tańsze. Czy jednak będzie więcej mieszkań? Te same sfery wskazują na wzmożony ruch budowlany. Dziwna rzecz, że te sfery widzą coś, czego zwykli ludzie nie widzą. W miastach np. wszyscy widzą, że buduje się domy, ale też widzą, że mimo to czynsze nie spadły; przeciwnie w nowych domach, o ile uważa się je za „luksusowe“, są conajmniej takiesame, w starych zaś utrzymuje się zasada przedwojennego czynszu złagodzona — niepłaceniem czynszu wogóle. A może te sfery mają na myśli tegoroczny ruch budowlany, który ma być większy w związku z przyrzeczonemi kredytami? Tak, dotychczas są przyrzeczenia, ale uruchomienie funduszów jeszcze nie nastąpiło.

Coby to zresztą mogła być za większa akcja budowlana, jeżeli ma się opierać czy na funduszach państwowych (10 miljonów uchwalonych przez komitet ekonomiczny ministrów), czy na funduszu pracy? Każdy wie, że ruch budowlany miał zawsze i ma teraz główną swą podstawę na kredycie hipotecznym, udzielanym przez banki, wzgl. Kasy oszczędności i kapitalistów prywatnych. — Dziś takie kredyty należą do rzadkości, a jeżeli są prywatne, to na tak wysokich procentach, że budowanie jest drogie, więc i czynsze w takich domach muszą być wysokie.

Te względy i stosunki są tak ogólnie znane, że do niepojęcia jest twierdzenie, jakoby wzmożony ruch budowlany automatycznie musiał spowodować obniżkę czynszów. Nie, tego spodziewać się nie można i dlatego zrzeszenia lokatorskie muszą i niewątpliwie będą kontynuować akcję za obniżką czynszów bez względu na piękne ale nierealne horoskopy.

—ooo—

W sprawie budowy kolei linowej na Łomnicę

Ponieważ „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ w szeregu artykułów „odważył się zdemaskować szkodliwą akcję państwowej rady ochrony przyrody“, wskazując na „jaskrawą nieudolność ochroniarzy“ wobec zamiaru budowania na Łomnicę kolei linowej, uważam za wskazane poinformować społeczeństwo o faktycznym stanie tej sprawy.

1) Państwowa rada ochrony przyrody, jako organ doradczy ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w sprawach ochrony przyrody, zajmuje się wyłącznie pracą w tej dziedzinie w granicach państwa polskiego i nie ma możności wpływania na bieg spraw w dziedzinie ochrony przyrody w innych państwach, a zatem i w sąsiedniej Czechosłowacji. Stąd wynika, że także w sprawie kolejki na Łomnicę, czy innych projektowanych tam kolejek, instytucja ta nigdy nie interwenjowała i interwenjować nie może.

2) Wobec tego, iż dotychczas nie było możności wpływania bezpośrednio i w drodze urzędowej na czynniki państwowe w Czechosłowacji w sprawach dotyczących słowackiej części Tatr, czynniki zajmujące się ochroną przyrody w Polsce zorganizowały już w marcu 1932 r. akcję społeczną, dążącą do zapobieżenia budowy kolejek wysokogórskich na Łomnicę lub Garłuch. Ta, jedynie możliwa akcja, zorganizowana przez Ligę ochrony przyrody w Polsce (instytucja ta jest instytucją społeczną, różną od państwowej rady ochrony przyrody), która opierając się na deklaracji 72 najpoważniejszych w Polsce towarzystw naukowych, krajoznawczych, turystycznych, nauczycielskich, technicznych, łowieckich itd., skierowała w dniu 20 marca 1932 r. apel publiczny „do stowarzyszeń naukowych, turystycznych i kulturalno-oświatowych w Czechosłowacji“ w ilości ogólnej 47, w którym to apelu wyraźnie podkreślono, iż „plany budowy kolejek szczytowych na Garłuch lub Łomnicę poruszyły do głębi“ opinję społeczeństwa polskiego. Apel ten odbił się szerokiem echem w Czechosłowacji, a najpoważniejszym wyrazem tego było pismo Czeskiej Akademji Nauk i Umiejętności z dnia 3 listopada 1932 roku do prezydjum Ligi ochrony przyrody w Warszawie, w którem ta naczelna instytucja naukowa czeska stwierdziła, iż w zupełności przyłącza się do protestu polskiej opinji publicznej w kwestji niszczenia Tatr, a więc i w kwestji zamierzonej budowy kolei linowej na Garłuch lub Łomnicę.

3) Jedynym skutecznym sposobem zapobieżenia szkodliwemu zamiarowi budowy kolei linowej na Łomnicę w Tatrach słowackich jest przeto w chwili obecnej jaknajrychlejsze przystąpienie do organizacji Parku Narodowego w Tatrach po obydwu stronach granicy politycznej sąsiednich państw. Tylko bowiem uchwały wspólnej komisji (polsko-czeskosłowackiej) dla realizacji Parku Narodowego w Tatrach zapobiec mogłyby wprowadzeniu w życie szkodliwego zamiaru budowy kolei na Łomnicę.

Prof. Dr. Władysław Szafer
przewodniczący państwowej rady ochrony przyrody.

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 15

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

„napadają na nas gwałtownie w kazaniach swych, wskazując rozmaite sposoby zniszczenia nas, a lud podżegają przeciwko nam obietnicą błogosławieństwa“.

* * *

Protesty i żale te nic nie pomagają. W Poznaniu jezuita Piasecki wygłasza w katedrze namiętne kazania antyheretyckie, a oszołomiony nienawiścią gromi magistrat i radę miejską za bezczynność w tępieniu herezji i zwraca się wprost do ludu: ktokolwiek jesteś z ludu, puść z dymem i w popiół zamień wszystkie bóżnice heretyków“. Za parę dni podpalono zbór luterski, ale szczęśliwie pożar został ugaszony. „Gwiazda wigilijna“ w postaci palących się świątyń Braci czeskich miała oświetlić wieczór wigilijny, ale temu przeszkodzono.

Sejmiki rozbrzmiewają wciąż protestami przeciw gwałtom, a żądanie praw ubezpieczających poszanowanie godności ludzkiej i świątyń niekatolickich wyznań staje się powszechnym politycznym postulatem.

W dniu 7 marca 1606 zbiera się Sejm walny. Przychodzi z Poznania wiadomość, że w wielki czwartek około 300 uczniów jezuickich wywaliwszy mury zboru, spaliło drewnianą konstrukcję, a ruchomości zabrano i zniszczono. Nawet szpitalowi nie podarowano i nagrobkom. Oczywiście wiadomość ta straszne wrażenie wywarła na posłów i senatorów, a nawet na króla. Król zlecił zbadanie sprawy sądowi z biskupem poznańskim na czele, sąd ten załatwił sprawę jak zwykle... Winowajców nie było. Pod wpływem tej wieści innowiercy tem usilniej żądali prawa ochronnego. Szereg posłów i senatorów katolickich doszedł w tej sprawie do porozumienia. Zawarto mądry kompromis, który w następnym dniu przyoblec się miał w formę prawa.

Kompromis jednak prawem się nie stał. Wystarczyła jezuitom, a głównie ks. Skardze jedna noc, aby wykorzystać ją do podjudzenia króla przeciw zgodzie! Projekt ustawy wysłał król jezuitom do oceny. Po nocnej naradzie wczesnym rankiem ojcowie jezuici obeszli senatorów i posłów, aby ich nakłonić do przekreślenia ugody. Tak się też stało. Rozbicie ugody wywołało rozbicie Sejmu. Interes państwa wymagał porządku i spokoju publicznego, interes wojującego Kościoła żądał zniszczenia przeciwnika wyznaniowego. Wyszedł więc rozkaz od Skargi: „Pierwej Kościoła z dusz ludzkich bronić, niźli ojczyzny! Jeśli zginie doczesna, przy wiecznej się ostoim!“

* * *

Gdy jezuici z taką żarliwością bronili przed ramieniem świeckiem tłumy „pospólstwa“, żaków, studentów, gdy stali się siewcami najdzikszej nienawiści wyznaniowej, ich wychowanek i dobrodziej, przyjaciel ks. Skargi, wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski, urządził w Stężycy zjazd niezadowolonej z króla arcykatolickiej szlachty. Zjazd ten był zaczątkiem późniejszego rokoszu, który na lat prawie cztery zawichrzył stosunki wewnętrzne w Polsce. I oto dzieje się rzecz niezwykła, do tego bigota, który ufundował słynny klasztor w Kalwarji wraz z kilkudziesięciomа kaplicami dróżek Męki Pańskiej, przymknęli wszyscy innowiercy polscy. Złączyła ich nienawiść do króla i nienawiść do jezuitów. W rokoszu szukali ratunku przed krzywdą, zniewagą i obrażaniem najwznioślejszych uczuć przez tłumy zdziczałe, kierowane przez „hiszpańską szarańczę“, jak wówczas nazywano jezuitów. Żądano, aby prawo przeciw tumultom raz na zawsze ustalone zostało, oraz aby sprawy zaburzeń bezpośrednio lub za pośrednictwem podsuniętych do tego ludzi, którzy „na kościoły, klasztory, zbory, cerkwie, szpitale, cmentarze i szkoły“ napadali i burzyli i gwałty tam znajdującym się ludziom wyczyniali, do odpowiedzialności byli pociągani przed sądy doraźne, z prawem apelacji do trybunałów z samych świeckich deputatów się składających.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mały feljeton

Dar Danajczyków

Urząd kanclerski w Wiedniu rozwiązał Unję Towarzystw Hodowców Kanarków.

(„Robotnik" z dn. 22 b. m.).

Jak to przyjemnie i miło być solenizantem! Wszyscy od rana ci winszują, życzą, życzą i życzą, a ty łaskawie przyjmujesz życzenia i powinszowania i chodzisz dumny, wspaniały, pyszny, nadęty, jak bohater narodowy albo paw i nie rozumiesz, za co ci się to wszystko należy.

Przyjemnie, psiakrew, co?

Niestety taki dzień zdarza się tylko raz na rok, a jeżeli, bracie, przypadkiem jesteś hołyszem i wywodzisz się z Bidulskich herbu Nędza z Bryndzą, to dzień ten niczem nie różni się od pozostałych dni roku i pies ogonem nie pomerda, ażeby cię uczcić.

Inaczej u możnych i zamożnych tego świata. Taki urodzi się i zaraz mu dają sześć imion np. Aleksander, Napoleon, Juljusz, Cezary, Gustaw, Adolf, żeby, jak szczeniak podrośnie, mógł sześć razy do roku imieniny obchodzić i solenizanta odwalać.

A już najlepiej pod tym względem mają się bohaterowie narodowi. Taki pan jak rok długi jest solenizantem, a prezenty, powinszowania i hołdy sypią się na niego, drzwiami i oknami.

O jednym takim „geroju" będę opowiadał.

Nazywa się... zgadnijcie jak? Longinus? Nie Longinus, wprost przeciwnie, ale mniejsza o to, jak się nazwał.

Ten to Nielonginus pozazdrościł laurów Sobieskiemu.

— Wielka mi rzecz Sobieski. On obronił Wiedeń, a ja go zdobędę. To większa sztuka! Czego nie dokonał Kara-Mustafa, tego ja dokonam.

I istotnie zdobył Wiedeń.

Cała Europa ani na chwilę nie mogła wyjść z podziwu.

Taki mały, a już — mówiła.

Mały odrazu wyrósł na bohatera, na solenizanta calorocznego.

Zaczęły sypać się dary, upominki, adresy hołdownicze, laurki, albumy.

Czy wiecie, co się na dworach robi z temi adresami hołdowniczemi, laurkami, albumami i t. p.?

Z pewnością nie wiecie. Zbiera się to przez całe lato w piwnicy, a zimą tem piece się opala. Inaczej nie daliby rady i trzebaby było specjalne gmachy budować na przechowanie tego bagażu zrodzonego z głupoty i serwilizmu.

Ale wśród upominków zdarzył się także kanarek w klatce.

Kanarek — jak wiadomo — nie należy do materjałów opałowych i majordomus. Nielonginusa nie wiedział, co począć z tym fantem, zwłaszcza, że budżet państwa nie przewidywał kredytów na utrzymanie tego zwierzaka.

Długo nie namyślająo się, zawiesił klatkę ze skrzydlatym śpiewakiem w gabinecie Nielonginusa.

Nielonginus był tego dnia w doskonałym humorze. Właśnie podpisał kilka wyroków śmierci, ukończył pracę, przeżegnał się i podszedł do klatki.

Zagwizdał.

Kanarek skoczył z pręcika na pręcik i odpowiedział:

— Seitz, Seitz, Seitz... Wallischschsch... Weissel, Weissel, Weissel... Deutsch, Deutsch, Deutsch...

Solenizantowi zdawało się, że się przesłyszał. Bo jakże to? W jego domu, w jego własnym gabinecie?!

Nielonginus powtórnie gwizdnął. Kanarek otarł dziobek o skrzydełko i odpowiedział:

— Linz, Linz, Linz... Steyer, Steyer, Steyer... Innsbrrrruck... Graz, Graz, Graz... poczem odwrócił się tyłem do Nielonginusa, uniósł do góry ogonek i... postawił kropkę.

Nielonginus zadzwonił. Wszedł majordomus.

— Skąd się wzięło to to...?

— Przyniesiono pomiędzy darami, Wasza Ekscelencjo.

— Zabrać go... w tej chwili zabrać... to bolszewik... pozwala sobie na żarty... zachowuje się nietaktownie.

— Pozwolę sobie, Wasza Ekscelencjo, zauważyć, że w innych państwach kanarki są najwierniejszą podporą rządu.

— Może być, ale nie ten. Widocznie nieprawdziwy kanarek. Podszywa się pod kanarka. Zesłać go do Kufsteina, a Unję Towarzystw Hodowców Kanarków rozwiązać.

Majordomus zabrał klatkę z kanarkiem i wyszedł spełnić rozkazy Nielonginusa.

ULTIMUS.

Komu to potrzebne?

Czytelnicy prasy „sanacyjnej" — o ile zachowali jeszcze trochę myśli krytycznej—muszą być nielada zdziwieni ciągnącą się już od kilkunastu dni kampanją przeciw Czechosłowacji. Kampanja ta przeniosła się już na ulicę: przed poselstwem Czechosłowackiem w Warszawie odbyła się manifestacji z wybiciem szyb.

Co się stało? Skąd się biorą nagle prześladowania Polaków w Czechosłowacji, na które prasa „sanacyjna" wygraża represjami? Dlaczego *akurat teraz* Czesi poczuli silniejszy przypływ nienawiści do Polaków i dają ujście temu uczuciu?

Są to pytania, na które przeciętny obywatel niełatwo znajdzie odpowiedź. Przeciętny obywatel polski pamięta dobrze *krzywdę*, wyrządzoną Polsce przez podział Śląska Cieszyńskiego, ale też wie, że w demokratycznej Czechosłowacji dzieje się Polakom bądź co bądź lepiej, niż np. w hitlerowskich Niemczech. Dalecy jesteśmy od idealizowania stosunków narodowościowych w Czechosłowacji, ale w porównaniu z tem, co się dzieje w krajach faszystowskich stosunki tu są prawie idealne i jeżeli prasa „sanacyjna" ani słowem nie porusza traktowania Polaków w Niemczech, czy w faszystowskiej Austrji, to czemu z taką pasją rzuca się na Czechosłowację?

Prasa „sanacyjna" jest sama w kłopocie, jak uzasadnić swój ostry kurs przeciw Czechom. *„Gazeta Polska"* np. twierdzi, że Czesi od piętnastu lat prowadzą konsekwentnie politykę wynaradawiania Polaków, ale dodaje: „...Z jakichś wyższych racji politycznych, które próżnobyśmy się starali odgadnąć, ta sama polityka zaczęła przybierać formy jaskrawe", po czem kieruje pod adresem Czechosłowacji szereg zarzutów, które z równą racją i w tym samym conajmniej stopniu skierować można pod adresem Polski. Otóż jeżeli w ciągu 15 lat Czesi prowadzili konsekwentną politykę wynaradawiania, to czemu „sanacja" nie reagowała na nią, czemu dopiero teraz się odzywa, kiedy polityka ta przybiera rzekomo formy jaskrawe? A jeżeli prasa „sanacyjna" sama przyznaje, że nie może odgadnąć owych „wyższych racji politycznych", któreby dyktowały Czechom prześladowanie Polaków, to należało raczej powstrzymać się przez jakiś czas z wysuwaniem podobnych zarzutów i zażądać wyjaśnienia od Rządu Czechosłowacji, a nie pisać o „prowokacyjnych metodach" władz czeskich, nie poniżać „ciężaru gatunkowego" Czechosłowacji w polityce międzynarodowej i nie grozić Czechosłowacji zmianą polity ki Polski w stosunku do niej.

W normalnych, zdrowych stosunkach międzynarodowych przystępuje się do załatwiania zatargów tego rodzaju, o jakim piszemy, drogą dyplomatyczną, za pośrednictwem poselstw i przez wymianę not. U nas dyplomację zastąpiła z punktu *prasa „sanacyjna"*, która spór niewiadomo gdzie powstały i przez kogo zainspirowany, rozdmuchuje do potwornych granic, szczuje i grozi, jednem słowem — zamiast łagodzić sytuację i pomóc do jej rozwikłania, wprowadza zamęt — i wzburzenie.

Należy jednak podkreślić fakt, że wszyscy u nas — jedni szczerze, inni obłudnie — wyrażają zdziwienie z powodu nagłego zatargu z Czechosłowacją. W samej rzeczy: jeśli chodzi o Czechosłowację, to min. *Benesz* niedawno wyraził się o Polsce z dużą sympatją, a objektywnie biorąc niema najmniejszego powodu, dla którego by Czesi *właśnie teraz* chcieli pogorszyć swe stosunki z Polską. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że Czesi chętnie widzieliby współpracę Polski z Małą Ententą. Czechosłowacja bowiem znajduje się dzisiaj w ciężkiej sytuacji międzynarodowej. Z jednej strony odczuwa ona nacisk hitleryzmu, przed którym się broni ostremi środkami represyjnemi, z drugiej strony obawia się powrotu Habsburgów, odpiera ataki rewizjonistyczne Węgier. Pakt trzech faszyzmów, Włoch, Węgier i Austrji, świeżo zawarty w Rzymie, utrudnia niezwykle sytuację Małej Ententy, a więc i Czechosłowacji, osaczonej zewsząd przez faszyzm. Nie jest tedy do pomyślenia, by Czechosłowacja chciała teraz jeszcze pogorszyć sytuację przez prowokowanie zatargu z Polską.

Skąd się bierze ten nagły spór? Czyje to intrygi? Opinja publiczna w Polsce chciałaby wiedzieć, czemu prasa „sanacyjna" pomaga kreciej robocie hitlerowców i innych faszystów przeciw Czechosłowacji? Czemu idzie na rękę wrogom sojuszniczki Francji, sprzymierzonej z Polską i zdecydowanym wrogom pokoju?!

(jmb.).

Niezgoda w rodzinie klerykalnej

w sprawie świadomego macierzyństwa

II.

Jesteśmy zdumieni i ciekawi, jak się skończą te „neomaltuzjańskie" wywody. Ale oto odpowiedź: „neomaltuzjanizm szerzy się dziś, jak zaraza, na naszym gruncie do tej propagandy zabrali się: osławiony dr. **Boy-Żeleński** i socjalistka dr. **Budzińska - Tylicka**." A więc potępiają nas przez konkurencję. Potępiają nas, a tu istnieje między nami **tylko różnica w samej metodzie:** my dajemy zupełnie pewne środki ochronne i propagujemy **świadome macierzyństwo,** — a szkoła katolicka poznańska chce oprzeć akcję regulacji urodzeń na nowo odkrytej, ale jeszcze zupełnie niepewnej, mało zbadanej teorji d-rów **Knausa** i **Ogino**, teorji, która polega na tem, że kobieta jakoby jest płodną tylko w określonym czasie w ciągu miesiąca; i gdy w tym czasie będzie zachowana wstrzemięźliwość, unikniemy potomstwa, a życie zmysłowe można zadawalniać stale poza tym krótkim kilkodniowym okresem. Innemi słowy: wolno używać do woli zadowolenia instynktu płciowego, bez skutków rozrodczych — wtedy, kiedy rodzice nie chcą mieć potomstwa. Właśnie ten sam cel mają nasze poradnie **świadomego macierzyństwa,** z tą różnicą, że my dajemy pewność, a koncepcja poznańska, oparta na kalendarzyku d-ra **Knausa** i z wszelkiemi fizjologicznemi szczegółami potraktowana w tej broszurze, jest zupełnie nową, mało zbadaną teorją, **która często zawodzi** i przez świat lekarski jest jeszcze nie uznana.

Ale w zasadzie, jeśli to **tylko różnica metod regulacji urodzeń,** cel jest ten sam: oddzielenie instynktu rozrodczego, od popędu płciowego, a ściślej: **ratowanie się przed nadmierną płodnością ludzką.**

Zupełnie inne jest nastawienie, ton i bezwzględność, które tchną z ostatniego listu pasterskiego episkopatu polskiego.

UCIECZKA OD DZIECKA — TROSKĄ EPISKOPATU

Teraz porównajmy zapatrywania katolickiej chyba koncesji poznańskiej, z zapatrywaniami polskiego episkopatu na życie i cele małżeństwa i rodziny.

W broszurze, cytowanej na str. 15, czytamy: „W normalnem małżeństwie **ma się prawo** do osoby pożądanej i kochanej (kodeks kanoniczny r. 1081) z którą łączy się cała wyobraźnia seksualna; tu ma się świadomość posiadania prawa do tego **trzeciego celu** małżeństwa, (podkreślenie w książce) do naturalnego zaspokojenia pożądania; lecz prawo to jest związane ze spełnieniem pierwszego celu (rozmnażania). Cóż jednak uczynić, gdy **rozum** i **sumienie** zgodnie oświadczają, że w tej chwili sprowadzanie na świat potomstwa byłoby **lekkomyślnością** a **nawet zbrodnią** wobec żony, która w danym okresie nie jest **fizycznie ani duchowo** zdolną do macierzyństwa, lub wobec **warunków ekonomicznych**". Widzimy, że koncesje kościoła katolickiego w Poznaniu idą bardzo daleko, bo uwzględniają nietylko zdrowie, ale i ekonomiczne, a nawet duchowe, moralne czynniki w powstrzymaniu macierzyństwa. I kończą ten ustęp, traktujący **„O trudnościach wstrzemięźliwości w małżeństwie",** — tak: „Trzeba prawdzie w oczy spojrzeć.

— Spowiednicy nasi dużo na ten temat mogliby powiedzieć".

Na ten sam temat list pasterski episkopatu polskiego, tak się zapatruje.

Najpierw w **„obronie rodziny",** biskupi biadają nad rozkładem rodziny, co jest prawdą, ale nie rozumieją, że ich zaciekły upór w sprawie utrzymania **wyznaniowego prawa małżeńskiego** — znacznie się przyczynia do tego rozkładu, do frymarczenia religjami **dla celów rozwodowych** i do demoralizacji wewnętrznego życia rodziny przez przymus nierozerwalności, gdy ta rozerwalność staje się konieczną. Stwierdzają biskupi ucieczkę od obowiązków małżeńskich i rodzinnych i **ucieczkę od dziecka,** twierdzą, że: „małżeństwo jest instytucją na służbie twórczej Opatrzności", to pewnie mowa o potomstwie i rozmnażaniu się? „że rodzina nie jest domem zabawy i uciechy, lecz powołaniem do obowiązku do wzniosłej misji **do ofiary i trudu,** a dziecko nie jest ciężarem i kłopotem, lecz radosnem dopełnieniem sakramentalnej jedności rodziny i t. p.".

Poznańscy szynkarze kandydatami do elity

O uprzywilejowany charakter stowarzyszenia „wyższej użyteczności“ ubiega się poznański związek restauratorów, który wniósł do p. ministra Pierackiego podanie w tej sprawie.

Gwoli rozweselenia czytelników, z którego może wyniknąć także poważniejsze zastanowienie się nad moralnym poziomem naszych stosunków publicznych, przytaczamy niektóre wyjątki z tego podania:

„Zarząd związku pod kierunkiem wykwalifikonych i dobrze rozumiejących sprawy organizacyjne osób, stworzył silną, jednolitą organizację, która w wynikach swych prac dała aż nadto żywotnych dowodów, że, walcząc o dobro i byt swych członków, zarazem stworzyła silny i zwarty zastęp prawych obywateli, których hasłem do dziś pozostałem jest popieranie rządu polskiego we wszystkich zamierzeniach w myśl ideologji pierwszego marszałka Polski, a to na podstawie deklaracji związku, który jeden z pierwszych podpisał składany hołd dla marszałka Józefa Piłsudskiego i wstąpił oficjalnie w szeregi Bloku Współpracy z Rządem“.

Tak brzmi deklaracja ideowa związku restauratorów. A teraz — jak wygląda owa „współpraca“?

„Wzamian za to organizacja nasza doznawała i doznaje zupełnego poparcia w przedkładanych postulatach tak przez P. T. ministerstwo (mowa o ministerstwie spraw wewnętrznych — przyp. red.), jak też i ministerstwo skarbu, handlu i przemysłu i inne. W ten sposób nawiązany kontakt daje dodatnie wyniki tak dla skarbu i wysokiego rządu, jak też i dla naszego zawodu. **Przy ostatnich wyborach do Sejmu przedstawiciele naszego związku odbyli bardzo obszerną konferencję z generałem Dreszerem, która w dalszych wynikach dała niebywały sukces dla Bloku Współpracy z Rządem.** Również do ostatniego sukcesu przy wyborach do rady miejskiej niemało przyczyniła się nasza organizacja, której członkowie wraz ze swoją rodziną i personalem oraz swoimi przyjaciółmi i zwolennikami szli zwartą ławą do urny wyborczej, by oddać swe bardzo liczne głosy na kandydatów listy prorządowej“.

Te usługi wyborcze były wszelako dość skromne, bo w Poznaniu BB uzyskał tylko 1 mandat poselski i tylko mniejszość przy wyborach do rady miejskiej....

Skolei idzie — „program“:

„Przechodząc do meritum sprawy, celem uzyskania dla naszego związku uznania miana związku wyższej użyteczności, pozwalamy sobie przedstawić w głównych tylko zarysach program działalności i to:

„Każda placówka pod nazwą stowarzyszenia musi być polską, patrjotyczną i prorządową;

„Wygłaszanie częstych referatów przez mężów czołowych naszej organizacji o **ideologji pierwszego marszałka Polski** oraz odczyty o przepro-wadzonych tytanicznych walkach o niepodległość;

„Prowadzenie stałej i stanowczej propagandy, celem ogólnego obowiązkowego należenia do czynnych członków Bloku Współpracy z Rządem, związków strzeleckich, oraz popierania LOPP i Ligi Morskiej;

„**Bezwarunkowe nieudzielanie sal na odczyty i zebrania takim odłamom politycznym, które prowadzą agitację przeciwpaństwową;**

„Ścisła współpraca z władzami skarbowemi **celem wyplenienia niedbałych i usuwających się od obowiązków płacenia podatników**“ itd.

Nie wiemy, czy ministerstwo skarbu przyjmie tę „ścisłą współpracę podatkową“. Natomiast nie wątpimy, że BB z zapałem przyjął obietnicę nieudzielania sal na zebrania opozycji.

Za te oto „zasługi polityczne“ domagają się szynkarze przywileju „elity“.

Jakie korzyści daje charakter „wyższej użyteczności“, to wyjaśnia „Gazeta Polska“:

„Stowarzyszenia tego typu mają zagwarantowaną wyłączność prowadzonej przez siebie akcji, to znaczy, że nie może powstać żadna inna organizacja o podobnym choćby zakresie działania. Dalej instytucje wyższej użyteczności korzystają ze specjalnej pomocy rządu, mogą być częściowo lub całkowicie zwolnione od podatków zarówno państwowych, jak i samorządowych, mogą wreszcie przyjmować zapisy i darowizny oraz nabywać majątek ruchomy i nieruchomy bez specjalnych pozwoleń.“

To wszystko chcą uzyskać poznańscy restauratorzy za „zasługi“ wyborcze, „ideologję“ i nieudzielanie sal na zebrania opozycji.

Kontrola piekarń krakowskich w XVI w. a dziś

Dziwne refleksje ogarniają umysł robotnika piekarskiego, gdy czyta starą (w r. 1901 wydaną) broszurę o dziejach cechów piekarskich w Krakowie. Dowiadujemy się stamtąd jak to w r. 1593 w Krakowie urząd podwojewodzy (odpowiednik naszego urzędu wojewódzkiego) 2 razy miesięcznie kontrolował każdą piekarnię, wyznaczał cenę chleba, zostawiając piekarzom swobodę tylko wyboru kształtu i nazw pieczywa, ale ściśle przestrzegając uczciwej wagi i tego, by na każdym końcu każdego bochenka wytłoczoną była cecha danego piekarza, by można było rozpoznać, skąd zły lub zbyt lekki chleb pochodzi — gdy dziś żadnej kontroli co do wagi niema, cenę sobie cech sam oznacza, a władza tylko pieczęć przybija.

Dokumenty archiwum miejskiego stwierdzają, że aż do końca XVIII w. ceny chleba w Krakowie były kalkulowane przez władzę nadzorczą proporcjonalnie do cen zboża, gdy dziś niema żadnych komisyj cennikowych i cena chleba stoi w miejscu, podczas gdy ceny zboża spadają.

Kontrola wojewódzka przestrzegała również w tych zaiste zamierzchłych czasach, by chleb miał nietylko dobrą wagę, ale był porządnie wypieczony i z dobrej mąki. Ten przepis istnieje i dziś, ale na papierze. Chleba zatęchłego nie wolno było wówczas sprzedawać. Nie wolno niby i dziś, ale ponieważ niema żadnej kontroli, więc się go miele i dodaje do ciasta, z którego się robi „świeży“ chleb.

Praca nocna nie istniała wówczas w piekarniach, a jest teraz w XX wieku!

I przepisy te musiały być podówczas naprawdę wykonywane, bo jak świadczą akta, za ich przekroczenie karano majstrów bardzo wysokiemi grzywnami, gdy dziś majstrowie mogą między sobą konkurować rzekomo tanim chlebem, tylko rzekomo tanim, bo wypiekanym z najgorszej mąki i nie mającym pełnej wagi. A robotnicy muszą pracować za głodowe płace po 16 godzin na dobę. O czystości w piekarniach szkoda i wspominać.

Tak wygląda piekarstwo krakowskie w XX w.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O ZABICIE OJCA

Między małżeństwem Romanem i Agatą Pałkami pożycie nie układało się szczęśliwie. Roman Pałka, człowiek porywczy, o przykrem usposobieniu, często urządzał żonie awantury, któremi gorszyli się sąsiedzi. Kiedy stosunki stawały się coraz niemożliwsze, postanowił Pałka usunąć się wreszcie z domu, a odchodząc, odgrażał się, że wymorduje całą rodzinę, a sam popełni samobójstwo. Niewątpliwie i żona jego Agata była w dużej mierze winna niesnaskom, lecz ze swej strony nigdy nie starała się załagodzić drażliwych sytuacyj.

W pewien czas po opuszczeniu domu, a to nocą z 6 na 7 lipca wiedziony mimo wszystko tęsknotą za rodziną, chyłkiem przybył Pałka na obejście swego dawnego domu. Dojrzał go wtedy najstarszy syn Karol Pałka (lat 22) pomocnik ślusarski. Niejednokrotnie Karol stawał w obronie matki, a kiedy zobaczył ojca na podwórzu domostwa, wybiegł i począł go bić jakiemś twardem narzędziem. Pod ciężkiemi razami syna padł nieszczęsny ojciec na ziemię. Począł błagać o litość, lecz Karol był na te prośby zupełnie nieczuły. Zapamiętały w strasznej nienawiści katował swoją ofiarę dalej.

Temu nieludzkiemu znęcaniu się nad ojcem nie położyła kresu i sama Agata Pałkowa, przypatrująca się tej scenie z zadowoleniem i zachęcająca syna do dalszego katowania nieprzytomnego już męża. Wreszcie nasycony zemstą Karol Pałka porzucił swą ofiarę i wszedł do chaty. Nikt pobitemu nie pośpieszył z pomocą, a kiedy wkońcu zlitowali się nad nim sąsiedzi i zabrali go do izby, Roman Pałka w krótki czas potem zmarł skutkiem utraty krwi. Syn razem ze swą matką stanęli przed trybunałem krakowskiego sądu okręgowego karnego. Oskarżony Karol Pałka przyznaje się do popełnienia bestjalskiego czynu, lecz czuje się zupełnie niewinny. Matkę jego oskarżyła prokuratura o współudział w zamordowaniu śp. Romana Pałki.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał w godzinach popołudniowych wydał wyrok, mocą którego Karol Pałka został skazany za przekroczenie obrony koniecznej na 1 rok więzienia z zawieszeniem na dwa lata, zaś Pałkowa została uwolniona od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Solecki, wotują sso. dr. Krauss i dr. Merunowicz, oskarża prokurator dr. Adam Jagielski, bronił dr. Woźniakowski.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 25 marca o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR najweselszy i najrozkoszniejszy film komedjowy p. t.:

„POD KURATELĄ“.

Film pełen oryginalnego humoru, niezwykle komiczne sytuacje, niesamowity wir zdarzeń i wypadków, przezabawne epizody stwarzają sceny pełne niezrównanego komizmu. W głównej roli król humoru Vlasta Burian. Reżyserja Karel Lamac. Ponadto komedja w 2 aktach pt.:

„TRZYMAJCIE ZŁODZIEJA“

oraz ciekawe tygodniki Foxa. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8, a w niedzielę w kasie kina Muzeum (Smoleńsk 9).

—ooo—

WIOSNA TRWA. Piękne dni wiosenne trwają w dalszym ciągu. Wczoraj było nieco chłodniej, ale mimo to w południe dogrzewało dobrze słoneczko. Na plantach i w ogrodach drzewa powoli zielenią się. Wczoraj na Rynku sprzedawano pierwiosnki i fijołki oraz „bazie“ ułożone całemi stosami koło pomnika Mickiewicza. Rozstawiono już kramy z barankami, które są zwiastunami zbliżającej się Wielkanocy.

ULGI KOLEJOWE DLA MŁODZIEŻY, UDAJĄCEJ SIĘ NA ŚWIĘTA. Kuratorjum szkolne upoważniło dyrekcje zakładów naukowych do wystawienia zaświadczeń upoważniających uczniów do korzystania z 50-procentowej zniżki kolejowej na okres trwania feryj wielkanocnych. Zniżki kolejowe dla młodzieży szkolnej wystawione będą z terminem ważności do 4 kwietnia. Ferje świąteczne w szkołach średnich trwać będą od środy dnia 28 bm. (włącznie) do wtorku dnia 3 kwietnia włącznie. Nauka szkolna rozpocznie się dnia 4 kwietnia br.

PROF. DR. WRÓBLEWSKI PREZESEM POL. AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. We środę i we czwartek odbywało się w Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie doroczne walne zebranie, celem wybrania nowego prezesa Polskiej Akademji Umiejętności. Jak wiadomo, wybory prezesa odbywają się co pięć lat. Ostatnim prezesem był po rezygnacji prof. Rozwadowskiego dr. Kazimierz Kostanecki.

W wyniku wyborów na następny okres pięciu lat został wybrany dr. Stanisław Wróblewski, profesor prawa rzymskiego Uniw. Jagiellońskiego. Polska Akademja Umiejętności przedłoży wynik wyboru najwyższym władzom państwowym, których zatwierdzeniu wybór ten podlega. Dr. Wróblewski urodził się w r. 1868 w Tenczynku (woj. krakowskie). Studja ukończył i doktoryzował się na wydziale prawa U. J. w Krakowie. W r. 1895 obejmuje docenturę prawa rzymskiego na tymże uniwersytecie, a w r. 1901 zostaje zwyczajnym profesorem tego przedmiotu. W r. 1910 prof. Wróblewski zostaje członkiem-korespondentem Polskiej Akademji Umiejętności. W r. 1918 zostaje członkiem czynnym, a w r. 1921 sekretarzem generalnym tej najwyższej polskiej instytucji naukowej. W r. 1928 powołano prof. Wróblewskiego na zaszczytne stanowisko wiceprezesa Polskiej Akademji Umiejętności. Oprócz karjery naukowej prof. Wróblewski poświęcił się również czynnej pracy w służbie państwowej, piastując od r. 1926 do 1930 stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Uniwersytet Jagielloński w uznaniu wybitnej działalności naukowej prof. Wróblewskiego nadał mu godność profesora honorowego prawa rzymskiego. Działalność naukowa prof. Wróblewskiego — która rozsławiła jego imię także zagranicą, jako jednego z najlepszych badaczy prawa rzymskiego — obejmuje oprócz tej gałęzi nauki prawa również prawa handlowe i cywilne. Jak się dowiadujemy, prezesem Polskiej Akademji Umiejętności w pierwszem głosowaniu wybrany został dotychczasowy jej prezes prof. dr. Kostanecki. Nie przyjął on jednak tego wyboru, wobec czego przeprowadzono drugie wybory i prezesem został prof. dr. Stanisław Wróblewski.

POSIEDZENIA BUDŻETOWE RADY M. KRAKOWA odbędą się w dniach 26, 27 i 28 bm. w sali radnej na ratuszu krakowskim. Początek każdego posiedzenia o godz. 18. Na porządku dziennym uchwalenie budżetu na rok 1934/35. Imieniem komisji skarbowo-budżetowej wnioski przedstawi referent generalny komisji prof. dr. Kumaniecki. Następnie poddana będzie pod uchwałę Rady miejskiej sprawa przejęcia przez gminę dróg pofortecznych oraz ustalenie miejsca pod budowę Muzeum Narodowego oraz wzniesienie gmachu. Imieniem komisji dla spraw gospodarczych i oświatowej prezydent przedstawi następujący wniosek: Rada miasta uchwali: 1) W wykonaniu zasadniczej uchwały Rady miejskiej z dn. 19 października 1931, w której uznano za najodpowiedniejsze miejsce pod budowę nowego gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie wylot ul. Wolskiej, przeznacza się pod tę budowę miejsce na gruntach pofortecznych po prawej stronie wylotu ul. Piłsudskiego. 2) Postanawia się na gruncie wyżej wymienionym wznieść nowy gmach Muzeum Narodowego według przedstawianych przez zarząd miejski szczegółowych planów i w ramach kosztorysu bud. m. oddz. A z dnia 12 III 1934 r. obliczonego w przybliżeniu na kwotę 5 miljonów zł. z tem, że upoważnia się zarząd miejski do przeprowadzenia narazie pierwszej części budowy kosztem około 2,600.000 zł. Wydatek znajdzie pokrycie w funduszu budowy Muzeum Narodowego dz. VII wyd. nadzw. § 68 budż. 1934/35 i lat następnych.

SPRAWY MIEJSKIE. Na posiedzeniu zarządu miasta Krakowa, które odbyło się dnia 23 bm., poza szeregiem spraw bieżących i regulacyjnych załatwiono parę kwestyj donioślejszej wagi. I tak uchwalił zarząd przejęcie na własność od wojskowości dróg pofortecznych o łącznej długości 11.610 m., dalej zadecydowana została sprawa opłat za postój autobusów na dworcach autobusowych, obniżono taryfę za prąd dla celów przemysłowych i handlowych o 5 groszy na kilowacie oraz zatwierdzono program rozszerzenia oświetlenia publicznego w mieście w roku bieżącym. Przy końcu posiedzenia ustalił zarząd miejski miejsce pod budowę Muzeum Narodowego, uchwalił przystąpienie do wstępnych robót tamże oraz przeznaczył grunta po dawnym torze wyścigowym na przyszły miejski stadjon sportowy.

PRZEDŁUŻENIE LINJI AUTOBUSOWEJ W ALEI 3-CH WIESZCZÓW DO DĘBNIK. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej komunikuje, że z dniem 25 bm. przedłuża kurs autobusów w alei Trzech Wieszczów przez most Dębnicki do Kapelanki w Zakrzówku. Przy tej sposobności nastąpi zmiana w cenniku biletów jazdy, a mianowicie: Długość linji podzielona będzie na 3 sekcje: I sekcja ul. Długa—Akademja górnicza, II sekcja Akademja górnicza—most Dębnicki, III sekcja most Dębnicki—ul. Kapelanka. Cena biletu za przejazd jednej sekcji wynosić będzie 10 groszy. Przesiadanie na tramwaj w sposób dotychczasowy. Autobusy będą kursować co 20 minut, a czas kursowania przedłuża się o jedną godzinę tj. do godz. 21'45.

DYŻURY LEKARZY 24 marca noc: Dr. Bauminger-Strauchen Ida (Dietla 60 tel. 117-17), Dr. Ćwikliński Alfred (Kraszewskiego 12 tel. 102-71), Dr. Eibenschütz Stanisław (Radziwiłłowska 17 tel. 119-01), Dr. Walewski Stanisław (Łobzowska 27 tel. 155-50).

PANOWIE ZE ZJEDNOCZENIA KOLEJOWCÓW POLSKICH PROCESUJĄ SIĘ O OBRAZĘ HONORU. W okresie wyborów do Rady miejskiej rozrzucono po Krakowie wśród kolejarzy ulotkę wyborczą, wydaną nakładem komitetu obywatelskiego bezpart. bloku pracy gospod. okręgu V, odbitą, jak nas poinformowano, w krakowskiej drukarni biletów kolejowych. W ulotce tej, opatrzonej wieloma obrazkami, naigrawano się z kilku osobistości, które z wyborami krakowskiemi nie miały żadnej łączności, ale naraziły się na niełaskę niektórych panów z BB. Ponadto ośmieszono i wydrwiono w ulotce pewnego kolejarza ze związku ZKP, zgłoszonego na kandydata radzieckiego w liście „polsk. bloku obrony chrześc. Krakowa". Epilogiem tego ośmieszania będzie dnia 27 bm. o godz. 10 w sądzie karnym przy ulicy Czarnieckiego 3 (Podgórze) rozprawa o obrazę honoru, gdyż ośmieszony kolejarz, rewanżując się za doznaną w ulotce wyborczej zniewagę, odmówił jednemu z komitetowych bezp. bloku pracy gospod. okr. V, piastującemu w ZKP wpływowe stanowisko, podania ręki na powitanie, czem ów pan poczuł się obrażonym. Rozprawa budzi pewne zainteresowanie — zwłaszcza wśród kolejarzy — gdyż sąd zadecyduje, czy niepodanie ręki było w tym wypadku obrazą godności osobistej po myśli art. 256 k. k.

TURNIEJ SZACHOWY O MISTRZOSTWO MIASTA KRAKOWA NA ROK 1934. Krakowskie Tow. miłośników gry szachowej im. J. Dominika urządza z początkiem kwietnia br. turniej szachowy o mistrzostwo Krakowa na rok 1934. Zgłoszenia przyjmuje tenże klub w swym lokalu przy ul. Sławkowskiej 11 I p. do 29 bm. włącznie codziennie od 3—5 popołudniu. Nagrody pieniężne.

ZŁODZIEJ NA URLOPIE ZDROWOTNYM. Przed niedawnym czasem do mieszkania Stefanji Karczewskiej przy ul. Flisackiej 3 dostał się złodziej i skradł pewną ilość garderoby, oraz gotówkę. Dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy, którym okazał się Zygmunt Moszkiewicz, lat 25, znany złodziej krakowski, bez stałego miejsca zamieszkania. Stawiony przed sądem Moszkiewicz został skazany za tę kradzież na rok więzienia. Dnia 21 bm. Moszkiewicza wypuszczono chwilowo z więzienia, a to z powodu choroby. Moszkiewicz znalazłszy się na wolności, pierwsze swoje kroki skierował z powrotem do mieszkania Stefanji Karczewskiej. Przeczekawszy aż do nocy, zakradł się znowuż do tego samego mieszkania przez wybitą szybę i skradł gotówkę 110 zł., oraz bieliznę wartości 150 zł., która już raz w jego rękach była, a odebrana przez policję, została zwrócona właścicielce. Na krzyk i alarm, wszczęty przez poszkodowaną, sąsiedzi ruszyli z pomocą i złodziejaszka przytrzymali, odstawiając go z powrotem w ręce policji. Prawdopodobnie nie prędko Moszkiewicz dostanie nowy urlop zdrowotny.

DWA WYPADKI NAD WISŁĄ. Karetkę pogotowia ratunkowego wzywano koło godz. 12 nad Wisłę, gdzie u wylotu ul. Sarmackiej (pod Wawelem) spadł z bulwarów Jan Durba, 40-letni robotnik, zamieszkały przy ul. Sarmackiej 20. Durba skutkiem upadku doznał rany ciętej czoła i ogólnych kontuzyj wewnętrznych. Kiedy pogotowie zajęte było opatrywaniem Durby zawezwano je do drugiego wypadku, który wydarzył się opodal. 52-letni bezrobotny Jan Putek, bez stałego miejsca zamieszkania w zamiarze samobójczym rzucił się w nurty wiślane. Desperacki krok został w porę dostrzeżony i niedoszłego samobójcę po wyciągnięciu z wody oddano pod opiekę lekarską.

ZDERZENIE AUTA Z DOROŻKĄ KONNĄ. — Wczoraj przedpołudniem na skrzyżowaniu ulic Wiślnej i św. Anny w Rynku głównym została potrącona przez przejeżdżające auto dorożka konna, powożona przez 70-letniego Józefa Królikowskiego, zamieszkałego na Olszy 77. Skutkiem zderzenia woźnica spadł z dorożki i dostał się pod koła. Doznał on zwichnięcia i pęknięcia wiązadeł stawowych w lewem kolanie. Wskutek zderzenia uszkodzone zostały oba pojazdy. Do kontuzjowanego dorożkarza wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

DWIE OSOBY ZACZADZIŁY SIĘ NA ŚMIERĆ Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kamienną, gdzie w budynku kolejowym uległo zaczadzeniu troje osób. Lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek zaczadzenia 50-letniego Filipa Humina, emeryta kolejowego, oraz jego córki 23-letniej Bronisławy, nauczycielki. — Żonę Humina, Helenę, zdołano przywrócić do przytomności i przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

ZMARŁ NAGLE na udar serca w mleczarni przy ul. Krakowskiej 12 Samuel Redner (lat 57), zamieszkały przy ul. św. Katarzyny 1. Zwłoki po dokonaniu oględzin lekarskich, przewieziono na cmentarz żydowski.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Do sklepu z konfekcją męską przy ul. Florjańskiej 43 Henryka Landaua dostał się nieznany sprawca przez wybicie szyby. Złodziej skradł z gablotki dwie sztuki materjału na ubranie, wartości 170 złotych. — Tobiaszowi Szarfowi skradziono na ul. św. Krzyża rower, wartości 80 złotych. — O takiej samej kradzieży doniósł do policji Feliks Kwaśniewski. Skradziono mu rower na ul. Mogilskiej. — Aresztowano Józefa Babickiego (lat 19) za włamanie do składu naczyń szklanych Strykowskiego przy ul. Rabina Meiselsa.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę pierwsze przedstawienie sztuki Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej pod tytułem „Zalotnicy niebiescy", w opracowaniu scenicznem reżysera W. Nowakowskiego, w oprawie malarskiej H. Zwolińskiego. — Obsadę ról głównych stanowią pp.: Jaroszewska, Galińska, Hierowski, Ruszkowski, Burnatowicz, Staszewski, Solarski, Woźniak, Zastrzeżyński i inni. „Zalotnicy niebiescy" powtórzeni będą jutro w niedzielę wieczorem. Jutro popołudniu „Rodzina" A .Słonimskiego.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO ORATORYJNE urządza we czwartek 29 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w „Złotej" sali Domu Katolickiego (ul. Straszewskiego 18) doroczny koncert wielkoczwartkowy. W programie: „Stabat Mater" oratorjum L. Boccheriniego, na sola, chóry i kwintet smyczkowy. „Oto Drzewo Krzyża" St. Moniuszki, na chór, solo tenor i organy, oraz psalmy i motety Gomółki, Zieleńskiego, Palestriny i innych. Współudział: soliści pp.: M. Bieńkowska, art. oper., M. Twardówna i A. Bielekow, oraz kwintet smyczkowy Towarzystwa oratoryjnego i urzędników ubezpieczalni społecznej w Krakowie.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW W KRAKOWIE (plac Szczepański 7, I piętro) urządza jutro w niedzielę o godzinie 5 popołudniu audycję muzyczną z udziałem pp.: art. opery Wiktorji Pastówny (śpiew) i prof. Melanji Sacewiczowej (fortepian). Wstęp wolny. Garderoba 50 groszy.

W SZKOLE MUZYCZNEJ IM. ST. MONIUSZKI (ulica Mikołajska 32) w niedzielę 25 bm. o godzinie 4 popołudniu popis uczniów klasy fortepianu, skrzypiec i rytmiki prof. Lipskiego, Steinowej, Kipmanówny, Steina i Wachsmanówny.

ODCZYTY i ZEBRANIA

„WŚRÓD LODÓW I JEZIOR PÓŁNOCY". Pod tym tytułem wygłosi dziś w sobotę odczyt dr. Rudolf Mahr. Odczyt będzie bogato ilustrowany przeźroczami. Początek o godzinie 19. Wstęp wolny. Polska YMCA (ul. Krowoderska 8).

Z TOWARZYSTWA ESPERANTO. W wyniku onegdajszego egzaminu z esperanta nagrodzeni zostali: I. Czubryńska (Dziedzilja) i Lederbergerówna, II Negerówna, III Apterówna; Landwirt, Fallek, Goldberger. — Nowy kurs dla początkujących w poniedziałek 26 bm. o godzinie 8 wieczorem (ul. Mikołajska 32).

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

LUDWIK SOLSKI O KOMUNIKACJI LOTNICZEJ. Mistrz sceny polskiej i dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie Ludwik Solski skierował do dyrekcji PLL „LOT" następujące pismo: „Oh, jakiejże doznałem ulgi, gdy wyzwolony od żmudnej, długiej i dymnej podróży kolejami wsiadłem poraz pierwszy, nawet przy niebardzo sprzyjającej aurze, do samolotu i odbyłem lot do Lwowa. Odtąd już nie wyzwoliłem się od tej lokomocji z tem uczuciem, że nie samolot ma skrzydła, ale że Pan Bóg mnie „dojrzałemu" chłopu przypiął skrzydła po to, aby latać po świecie... I już — o ile to możliwe — tylko „LOTEM" latam i gorąco każdemu, kochającemu świat, tę lokomocję polecam, ręcząc, że podróż ta nie sprowadza skutków połączonych z podróżami morskiemi...".

KATASTROFALNA LAWINA W TATRACH. We czwartek 22 bm. miała miejsce w Tatrach katastrofa, w której zginęła żona znanego narciarza Władysława Czecha. Katastrofa miała przebieg następujący: Około godziny 11 grupa turystów podchodziła na nartach pod przełęcz Liljowe. Wśród turystów znajdował się Władysław Czech, jego żona, dwóch braci Kowerskich, Stachowski, oraz inż. Karpil. W pewnej chwili lawina śnieżna, spadająca ze stoku Liljowego porwała narciarzy i zniosła wdół w okolicę Zielonego Stawu, grzebiąc narciarzy pod zwałami śniegu. Szybka akcja ratunkowa uratowała Władysława Czecha, Kowerskich, sędziego Stachowskiego, Czechowa odniosła ciężkie rany, mimo natychmiastowej akcji ratunkowej zmarła popołudniu na skutek odniesionych obrażeń wewnętrznych. Władysław Czech i bracia Kowerscy wyszli z katastrofy bez większych obrażeń, sędzia Stachowski przewieziony został do Zakopanego i umieszczony w szpitalu klimatycznym. Stan jego nie budzi obaw. Nie znaleziono mimo kilkogodzinnych poszukiwań leżącego w zwałach śnieżnych inż. Karpila. Poszukiwania trwają.

WŁAMANIE DO SĄDU. Ubiegłej nocy dokonano włamania do sądu grodzkiego w Dąbrowie Górniczej. Włamywacze, dostawszy się przez okno, wyłamali wszystkie szuflady w biurku, nie potrafili jednak rozbić kasy ogniotrwałej. Łupem ich padła maszyna do pisania, rewolwer z nabojami i różne drobiazgi.

LICYTACJA WIĘZIENIA. Miasteczko Końskie od kilku dni żyje pod sensacyjnem wrażeniem licytacji miejscowego więzienia. Licytacja wyznaczona była na dzień 27 bm. Gmach więzienny jest prywatną własnością Blumanów, wydzierżawioną przez nich państwu na więzienie. — Hipoteka gmachu jest obciążona poważnemi długami i jeden z głównych wierzycieli doprowadził do licytacji. Wśród więźniów panuje przekonanie, że wobec licytacji gmachu więziennego wypuszczeni zostaną na wolność na bezterminowy urlop. Końskie zatem po 27 bm. będzie miastem wymarzonem dla przestępców, gdyż wobec zlicytowania więzienia nie będzie ich gdzie wsadzać.

PO SKAZANIU NA ŚMIERĆ ZWARJOWAŁ. Sąd najwyższy rozważał skargę kasacyjną trzech bandytów z Łomżyńskiego: Raczkowskiego, Bidzińskiego i Wiśniewskiego, skazanych na śmierć za 32 morderstwa. Sąd kasację odrzucił, wyrok się w ten sposób uprawomocnił. Jeden z trzech skazanych dostał po ogłoszeniu decyzji pomieszania zmysłów. Zachodzi obecnie oryginalna sytuacja prawna, bo instancje są już wyczerpane i formalnie nie można przeprowadzić zbadania poczytalności skazanego. Bandyci popełnili w Rosji przestępstwa kryminalne i zbiegli do Polski, gdzie grasowali w Łomżyńskiem, rabując i mordując.

GRANATY RĘCZNE ZABAWKĄ DZIECI. Dwaj mali synkowie urzędnika jednej z fabryk w Mödling pod Wiedniem zabawiali się w mieszkaniu rodziców rzucaniem w powietrze i chwytaniem metalowych przedmiotów kształtu walcowatego. W chwili właśnie, gdy jeden z tych metalowych walców upadł na poduszkę łóżka jednego z chłopców, do pokoju wszedł ojciec malców i wziąwszy ów walec do ręki, przerażony poznał w nim ostro nabity granat ręczny, jakich używali członkowie Schutzbundu do walki z Heimwehrą podczas powstania robotniczego w Wiedniu. Wybuch takiej „zabawki" mógłby obu chłopców rozerwać na strzępy. Jak się okazało, malcy znaleźli te granaty porzucone w śmietniku.

SZKIELET Z PRZED 75.000 LAT. Podczas poszukiwań archeologicznych w jaskiniach, znajdujących się na zboczach góry Karmel w Palestynie, dotychczas nawet częściowo zamieszkanych przez Beduinów, znaleziono w jednej z nich, pod warstwami ziemi, nagromadzonemi w ciągu tysiącoleci, całkowity szkielet ludzki, pochodzący, zdaniem archeologów, z przed 75.000 lat. Jest to pierwszy, całkowicie zachowany szkielet z tak odległej epoki. Pozatem znaleziono tam czaszki i piszczele ludzkie jeszcze starsze, co pozwala wnioskować, że jaskinie Karmelu służyły za mieszkania ludziom pierwotnym już przed stu tysiącami lat, gdy Europa przeżywała jeszcze okres lodowy.

KOMUNISTYCZNY ATLAS ŚWIATA. W Moskwie zebrała się wszechzwiązkowa konferencja, mająca na celu wydanie „wielkiego sowieckiego atlasu świata". Sprawozdawca prof. Motylow podniósł, że pierwsze próby opracowania atlasu sowieckiego były poczynione z inicjatywy Lenina już w r. 1921. „Wielki sowiecki atlas świata" ma zobrazować po raz pierwszy gospodarcze i polityczne stosunki światowe na podstawie nauki Marxa—Lenina".

TELEGRAMY

—o—

WYCOFANIE „KRZYŻAKÓW" SIENKIEWICZA ZE SZKÓŁ ABY NIE DRAŻNIĆ NIEMCÓW

Warszawa, 23 marca (telef. wł. „Naprzodu"). „Kurjer Warszawski" podaje za niemieckiemi pismami łódzkiemi, że ministerstwo oświaty polecilo wycofać ze szkół „Krzyżaków" Sienkiewicza, jako lekturę w dzisiejszych warunkach politycznych nieodpowiednią.

DZIEŃ KONFERENCYJ DYPLOMATYCZNYCH

Warszawa, 23 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Minister spraw zagr. p. Beck przyjął dziś posła niemieckiego von Moltkego, rumuńskiego p. Cadere i finlandzkiego p. Igmana. Wiceminister spr. zagranicznych p. Szembek przyjął posła Jugosławji p. Lazarewicza.

POROZUMIENIE POWIETRZNE POLSKO-NIEMIECKIE

Warszawa, 23 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Z dniem 1 maja nastąpi uruchomienie komunikacji lotniczej Warszawa—Berlin. Samoloty będą kursowały codziennie, także w niedziele i święta. Jednego dnia linja będzie obsługiwana przez aparaty polskiego Towarzystwa „LOT", zaś następnego dnia przez aparaty niemieckie „Luft—Hansa".

DOLAR

Warszawa, 23 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'28 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'25 zł.

SOCJALIŚCI FRANCUSCY TWORZĄ SAMOOBRONĘ

Paryż, 23 marca. „Matin" ogłasza dziś okólnik skierowany do członków partji socjalistycznej w Lille, który wskazuje na konieczność utworzenia milicji partyjnej. Okólnik wskazuje, że w obecnym okresie wzrostu nastrojów antydemokratycznych klasa robotnicza Francji zmuszona jest do organizowania samoobrony, by nie podzielić smutnego losu klasy robotniczej we Włoszech, Niemczech i Austrji.

HISZPANJA MA PIENIĄDZE DLA KSIĘŻY

Madryt, 23 marca. Parlament hiszpański przyjął znaczną większością głosów partyj rządowych i prawicy katolickiej rządowy projekt ustawy w sprawie pomocy finansowej dla niższego duchowieństwa, przyznającej na ten cel roczny fundusz w wysokości 16 i pół miljona pesetów. Z pomocy korzystać mają tylko ci duchowni katoliccy, którzy w dniu 14 kwietnia 1931 pełnili już obowiązki kapłańskie, jednakże pod warunkiem, że ich obecne dochody nie przekraczają 7 tysięcy pesetów rocznie. Koła opozycyjne wskazują, że ustawę w sprawie zaopatrzenia duchowieństwa wniósł rząd tylko w tym celu, aby pozyskać sobie stronnictwa katolickie, którym zresztą miał w tej dziedzinie przyobiecać dalsze ustępstwa.

Niemiecka emigracja socjalistyczna chce osiąść w Paryżu

Paryż, 23 marca. Dzisiejsza prasa poranna donosi, że na wczorajszej Radzie ministrów premjer Doumergue odczytał pismo, które otrzymał od przywódcy partji socjalistycznej Leona Bluma w sprawie udzielenia we Francji azylu dla członków przebywającego w Pradze na emigracji zarządu niemieckiej partji socjalno-demokratycznej. W piśmie do Bluma zarząd niemieckiej partji socjalistycznej wskazuje, że od czasu przewrotu w Austrji zarząd natrafia na wielkie trudności komunikacyjne i informacyjne i dlatego zamierza się przenieść do Francji. W tym celu prosi Bluma o interwencję u rządu francuskiego. Dzienniki zaznaczają, że w sprawie tej rząd nie powziął jeszcze żadnej uchwały, oraz dodają, że przyznanie socjalistom niemieckim prawa azylu nie natrafi na większe trudności, lecz przedtem rząd francuski zasięgnie informacyj o działalności zarządu.

Jeszcze jedno morderstwo w związku ze Stawiskim

Paryż, 23 marca. Złożone przez deputowanego Henriota przed parlamentarną komisją śledczą rewelacje, dotyczące stosunku Stawiskiego do Galmota, które wywołały wielkie wrażenie, zostały przekazane generalnemu prokuratorowi, a ten skierował je do sędziego śledczego. Wedle dzisiejszej prasy porannej zeznania Henriota, wedle których Galmot zgładzony został na polecenie Stawiskiego, znalazły potwierdzenie w oświadczeniu powieściopisarza Józefa Kessela, który w wydanej o Stawiskim książce cytuje m. in. swoją rozmowę ze Stawiskim. Stawiski miał wówczas powiedzieć, że Galmot jest jego śmiertelnym wrogiem i dlatego zrobi z nim koniec.

TARDIEU WMIESZANY W AFERĘ STAWISKIEGO?

Paryż, 23 marca. Socjalistyczny „Populaire" przypomina, że swego czasu znaleziono w książeczce czekowej Stawiskiego zniekształcone nazwisko Tardi... Prasa prawicowa protestowała wówczas, jakoby to zniekształcone nazwisko miało brzmieć Tardieu. Obecnie dziennik socjalistyczny przynosi pismo polecające, w którem ówczesny premjer Tardieu zwraca się do generalnego rezydenta w Marokku z prośbą o zajęcie się pewnemi planami gospodarczemi Alberta Dubarry'ego. Jak wiadomo, Dubarry został w związku z aferą Stawiskiego aresztowany i znajduje się w areszcie śledczym.

SOWIETY O AFERZE SZPIEGOWSKIEJ WE FRANCJI

Moskwa, 23 marca. Cała prasa sowiecka występuje dziś przeciw tej prasie francuskiej, która wykrytą we Francji aferę szpiegowską wykorzystuje przeciw Rosji sowieckiej. Dzienniki moskiewskie zwracają uwagę, że afera ta wykryta została właściwie już w jesieni ubiegłego roku, a zatem obecne jej rozdmuchiwanie ma na celu odwrócić uwagę opinji publicznej we Francji od skandalów wewnętrznych. „Izwiestja" piszą, że największy alarm robią właśnie ci, którzy najwięcej skompromitowani zostali w aferze Stawiskiego. W podobnym sensie pisze także „Prawda", która dodaje, że podobna akcja antysowiecka szerzona jest przez sfery prawicowe, które niechętnem okiem patrzą na dobre stosunki między Francją a Rosją sowiecką.

—ooo—

ZNIESIENIE SENATU W IRLANDJI

Dublin, 23 marca. Premjer de Valera wniósł do Izby wniosek o rozwiązanie i zniesienie senatu irlandzkiego. Wniosek swój de Valera motywuje tem, że przez odrzucenie ustawy w sprawie zakazu noszenia niebieskich koszul senat przeszkodził rządowi w wykonywaniu obowiązków, zmierzających do utrzymania w kraju ładu i spokoju. — W ten sposób senat stał się instytucją szkodliwą dla kraju. W kołach politycznych utrzymują, że obecnie de Valera wyda zakaz noszenia koszul niebieskich na podstawie dekretu w sprawie bezpieczeństwa wewnętrznego.

SKUTKI POŻARU W HAKODATE

Tokio, 23 marca. Wedle urzędowego sprawozdania prezydjum policji w Hakodate podczas wczorajszego pożaru zostało 647 osób zabitych, a 400 osób odniosło ciężkie rany. Liczba lżej rannych wynosi przeszło 500 osób. Wedle doniesień prywatnych liczba ofiar w zabitych i rannych wynosi przeszło 2000 osób. Straty materjalne oceniają na 100 miljonów jenów. Podczas huraganu, jaki nawiedził wczoraj Japonję, zatonął w pobliżu Hakodate pewien parowiec japoński, który śpieszył na pomoc ludności dotkniętej katastrofalnym pożarem. Z załogi liczącej 82 osoby nie wyratowano nikogo, wobec czego istnieje obawa, że wszyscy utonęli.

Londyn, 23 marca. Z Tokio donoszą, że podczas wczorajszego huraganu zaginęło kilkanaście łodzi rybackich, których los nie jest znany. Istnieją obawy, że wiele łodzi utonęło wraz załogami, ponieważ u wybrzeży znaleziono liczne szczątki łodzi i sprzętu rybackiego.

WSTRZYMAĆ SIĘ JESZCZE ZE STRAJKIEM

Nowy Jork, 23 marca. Zarząd związku zawodowego zawiadomił lokalne organizacje robotnicze przemysłu automobilowego, aby się jeszcze wstrzymano z proklamowaniem strajku celem umożliwienia prezydentowi Rooseveltowi dokładnego zaznajomienia się z całokształtem sprawy.

STANY ZJEDNOCZONE WZMACNIAJĄ FLOTĘ

Nowy Jork, 23 marca. Izba reprezentantów i senat amerykański przyjęły projekt ustawy przewidującej kredyt w wysokości 570 miljonów dolarów na cele rozbudowy marynarki. Ustawa stanie się prawomocną dopiero po podpisaniu przez prezydenta Roosevelta.

WYBUCH I POŻAR W KABARECIE

Nowy Jork, 23 marca. W jednym z kabaretów w Chicago wydarzył się ubiegłej nocy wybuch, który następnie spowodował pożar. — Powstała straszna panika, podczas której szereg osób odniósł rany, w tem 7 ciężkie. Przyczyna wybuchu nie została jeszcze ustalona, aczkolwiek policja sądzi, że chodzi o wybuch bomby.

NA GAPĘ

Berlin, 23 marca. Po powrocie z Nowego Jorku do Bremy parowiec niemiecki "Europe" oddał w ręce policji dwóch Amerykanów, stojących pod zarzutem fałszowania czeków. Obaj Amerykanie zakupili w towarzystwie okrętowem w Nowym Jorku dwa bilety przejazdu klasą pierwszą, za które zapłacili czekiem. — Po odjeździe okrętu stwierdzono, że czeki są fałszywe. Zawiadomiono komendę okrętu drogą radjową, w następstwie czego obaj oszuści zostali aresztowani i oddani w ręce policji niemieckiej w Bremie.

Kronika lwowska

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

SZAJKA OSZUSTÓW. Od dłuższego czasu mnożyły się wypadki, iż dyrekcja kolei we Lwowie była zmuszona wypłacać odszkodowania za okradanie w czasie przewozu koleją przesyłki. Coraz częściej zdarzało się, że kupcy po otwarciu przesłanych koleją paczek znajdowali w nich kamienie zamiast zamówionego towaru. Dochodzenia przeprowadzone przez wydział śledczy stwierdziły, że jest to dzieło zorganizowanej szajki. Pod zarzutem należenia do tej szajki aresztowany został Bernard Lampel, ekspedjent firmy przewozowej „Septimus". Dalsze aresztowania są oczekiwane.

SAMOBÓJSTWA. Wczoraj popołudniu znany we Lwowie adwokat, mający swą kancelarję przy ul. Fredry 8, dr. Aleksander Mayer, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. — Na ul. Krzywej wyskoczyła z II piętra 28-letnia Anna Bachorzówna.

—ooo—

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

WIELKIE ZGROMADZENIA PRZEDWYBORCZE odbędą się dziś w sobotę w sali Domu Robotniczego o godzinie 5 popołudniu, w sali ZZK w kolonji warsztatowej o godzinie 7 wieczorem. Na obu zgromadzeniach przemawiać będzie tow. Jan Stańczyk. Towarzysze! Stawcie się licznie!

W PRZEDEDNIU WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W TARNOWIE. — Sanacja po pogromie swym przy wyborach samorządowych w grudniu ubiegłego roku zyskała jedno doświadczenie, że drogą uczciwą nie może myśleć o zwycięstwie. To też przy ponownych wyborach, wyznaczonych na dzień jutrzejszy, postanowiła dojść do wygranej przy pomocy znanych i utartych oszustw. Wybory uzupełniające mają się odbyć w trzech okręgach; I, VIII i IX, na terenie więc o 2/3 mniejszym niż poprzednio i na tym szczuplejszym terenie łatwiej jej przyjdzie zastosować teror, korupcję i pałkę. Macher sanacyjny p. Starzyk, osławiony już w Polsce poseł, znany szerzej jedynie z afery dolarowej na poczcie w Tarnowie, ujął w swe doświadczone ręce całe kierownictwo tej gry wyborczej i na zgromadzeniach zapowiedział skonsygnowanie w tych trzech okręgach całej tutejszej policji dla ułatwienia wyborcom głosowania. Robotnicy tarnowscy już niejednokrotnie zakosztowali takich rzeczy i w spełnianiu swych obywatelskich obowiązków nie jest to dla nich straszydłem ani przeszkodą. Sądzimy, że to są tylko przechwałki p. Starzyka i wątpimy, aby do wszystkich swych godności zechciał jeszcze brać na swe barki trud oberkomendanta; nie zaszkodzi jednak, że takie zapewnienie robotnicy tarnowscy posłyszeli z ust p. Starzyka i w razie ich zastosowania będą mogli wyciągnąć odpowiednie konsekwencje. O ile takie i tym podobne straszaki p. Starzyka nie robią zgoła wrażenia, to są inne konkretne już posunięcia sanacji, świadczące, że do tych wyborów idzie sanacja drogą oszustw i korupcji. I znowu tym poczynaniom patronuje p. Starzyk. Na zgromadzeniu kolejarzy przyrzekł postawić 5 litrów spirytusu i beczkę piwa w razie utraty przez socjalistów mandatów. Wiadomo nam, że np. w VIII-go okręgu wpłynęło ze strony sanacji 270 nowych reklamacyj. Reklamacje te wniesione zostały w ostatniej godzinie, ludzi zaś o skreślaniu z listy lub wpisaniu ich na listę powiadomiono w trzy dni po ustawowym terminie, by im odebrać możność obrony swych praw wyborczych. Wydaje się nieprawdopodobnem, by przy ponownych wyborach, po przeprowadzeniu już reklamacyj przy pierwszych wyborach, mogły być aż takie braki w spisie wyborców i dlatego utrzymuje się całkiem uzasadniona wersja, że sanacja wpisała masowo wyborców innych okręgów wyborczych, swych zwolenników. Wątpliwem jest również, czy skreślonym z listy doręczono zawiadomienie, wydaję się to fizyczną niemożliwością. Takich i innych sztuczek chwyta się sanacja dla ratowania swego żłobu. Ale robotnik tarnowski umie, jeśli tego potrzeba, bronić swych praw, dlatego pod adresem sanacji jedną przesyłamy przestrogę: jest gorąco w atmosferze i nie igrajcie z ogniem, bo możecie na tem wyjść bardzo kiepsko. Pod adresem zaś władz przesyłamy apel, by podobnym osobnikom nie pozwoliły prowokować robotników, gdyż łatwo może dojść do niepożądanych odwetów, za które odpowiedzialność spadnie wyłącznie na głowy tutejszej sanacji. Robotnicy tarnowscy nie dopuszczą do żadnych oszustw wyborczych — to jest pewne, ani do głosowania osób nieuprawnionych.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KLUB RADNYCH MIEJSKICH PPS odbędzie w sprawie budżetu miejskiego posiedzenie w sobotę 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w magistracie w sali Lea.

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 25 bm. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji. 2) Wybór komisji-matki. 3) Sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 4) Sytuacja gospodarcza, 5) Wybory wydziału Rady Związków Zawodowych, komisji rewizyjnej i Sądu polubownego, 6) Wnioski. Początek konferencji o godzinie 9'30, a w razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych Związków.

Za prezydjum Rady Związków Zawodowych:

Brazda Cz. sekr. **Przybyś Kaz.** przew.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 2 popołudniu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Porządek dzienny: 1) Uchwalenie memorjału do władz; 2) Zaostrzenie środków walki w akcji dozorców. Przemawiać będą przedstawiciele zblokowanych organizacyj dozorców. Dozorcy! Dozorczynie! Przybądźcie licznie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Zalotnicy niebiescy".
Niedziela popołudniu: „Rodzina"; wieczorem: „Zalotnicy niebiescy".
Poniedziałek: „Towarzysz".

KINOTEATRY

Adria: „Rasputin".
Apollo: „Nowa płeć".
Atlantic: „Ja w dzień, ty w nocy".
Bagatela: „Kocham cię Ninon" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Ostatnia eskapada".
Muzeum: „Pod kuratelą".
Promień: „Atlantyda" (Brygida Helm).
Słonko: „Życie, cuda i męka Chrystusa".
Świt: „W cieniu krzyża".
Sztuka: „Urwis hiszpański".
Uciecha: „Cesarzowa i ja" (Lilian Harvey).
Wanda: „Spowiedź shańbionej".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 24 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Kronika harcerska. 166.00: Audycja dla chorych. 16.25: Gramofon. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert jazzowy z Warszawy. 17.50: „Na czasie". 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie" — dra Jana Reguły. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy. „Kwiatek", nowela A. Dygasińskiego. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Audycja z Warszawy: „Narodowe święto Grecji". 22.30: Gramofon. — 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Niedziela 25 marca

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Koncert chóru ze Lwowa. 15.00: „Szanuj zdrowie należycie: Odżywianie dziecka dawniej i dziś" — wygłosi dr. T. Giza. 15.20: Gramofon. 16.00: Gorzkie żale. 16.30: Opowieść dla dzieci. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Zdrowe i smaczne święcone. 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Szukaj wiatru w polu". 18.40: Recital skrzypcowy z Poznania. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Dzisiejszy Kraków" — wygłosi prof. A. E. Balicki. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.00: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Meksykańskie miasto bogów". 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.05: Międzynarodowy koncert z Londynu. W przerwie: Wiadomości sportowe i meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.